

# „Faraon“ w Białymstoku

Problemy „Faraona“, problem walki o sprawiedliwość społeczną — jest wiecznie aktualny. Z pewnością i dla tego powieści Prusa zainteresowała młodego pisarza Lecha Piotrowskiego, który dokonał adaptacji „Faraona“ na scenę. Teatr w Białymstoku, trzeba to podkreślić — włożył w to przedstawienie wiele pracy i twórczego wysiłku.

„Faraon“ jako spektakl jest jednak — mimo maksymalnej kondensacji jego treści i akcji — widowiskiem nużącym. Bez wąpienia odczuwamy pewne luki fabularne: przypominamy sobie mimo woli te czy inne epizody z powieści, których nam brak w przedstawieniu (np. wspaniały monolog Eunany). Taki bywa zazwyczaj los przeróbek powieściowych na scenę. Ale mówiąc o białostockim spektaklu „Faraona“ trzeba koniecznie przedstawienie to traktować w oderwaniu od powieści.

„Faraon“ w teatrze trwa 4 godziny, składa się z 4 aktów i 16 obrazów (liczba odsłon, jak zauważyłem na premierze, w ostatecznej realizacji nieco zredukowano). Piotrowski napisał na podstawie materiału powieściowego sztukę niemal kameralną. Podstawowy konflikt i walka odbywa się „na górze“ (którą nam w teatrze interesująco pokazano) pomiędzy młodym Faraonem a kastą kapłanów egipskich. Jednak wydaje się, że jasne uwydatnienie tego konfliktu nastąpiłoby dopiero wówczas, gdyby obie strony ukazano na tle grup społecznych, w których znajdują one poparcie dla swych planów. W „Faraonie“ konieczne jest pokazanie tych zwartych mas społecznych w odpowiednich proporcjach. Nie pomaga tu pojedynczy epizod, w którym Faraon ujmuje się za krzywdzonym

chłopem, nie pomagają skąpe dialogi z Pentuerem.

Adaptacja teatralna w Białymstoku ukazuje nam raczej mechanizm walki i władzy (co jest też bardzo ciekawe), niż to, co jest u Prusa najważniejsze, a mianowicie — szlachetne i postępowe motywy działalności młodego Faraona, które, moim zdaniem, nie są dostatecznie uwydatnione. Rozumiem, że inscenizatorem zależało również na tym, aby widza nie zniechęcić zbytnim socjologizowaniem.

Poza wspomnianymi już kwestiami oraz dłuższymi — białostocka adap-

tacja „Faraona“ ma wiele zalet i jako sztuka, i jako spektakl. Lech Piotrowski włączył tu szereg fragmentów pięknej prozy Prusa. Pokazał więc m. in. obrządek pogrzebu Faraona Ramzesa XII, słusznie rozpoczął akcję od fastynującego (ale bardziej, niestety, w tekście niż na scenie) tajemniczego spotkania kapłanów egipskich z Berosem itp. Sztuka kończy się śmiercią młodego Faraona, który pada z okrzykiem „idziemy do Memfis...“ i ten okrzyk nabiera na scenie głębszej wymowy symbolicznej. Stał się on hasłem, akcentem optymizmu, zamykającym całość teatralnego „Faraona“.

Inszenizator i reżyser przedstawienia, dyr. Irena Górską, włożyła w nie wiele twórczego wysiłku. Widać to przede wszystkim w starannym opracowaniu poszczególnych obrazów, w

dobrym prowadzeniu ról. Pod kierunkiem dyr. Górskiej zespół teatru białostockiego staje się coraz lepszy.

Duży jest wkład pracy Leona Kilińskiego, który projektował dekoracje i kostiumy. Skonstruował on (i słusznie) stałą oprawę sceniczną, w postaci specjalnej kurtyny z symbolicznymi rysunkami, a z obu jej stron umieścił ciężkie kolumny charakterystyczne w budownictwie tebańskim.

Najlepsze z punktu widzenia scenografii są te sceny i obrazy, w których ograniczono do minimum ilość akcesoriów, umieszczając tylko umowne akcenty plastyczne i stosując pomysłową grę światła. W ten sposób rozwiązano akt IV. Jest to w ogóle najlepszy pod każdym względem akt sztuki, szkoda, że w ten sposób nie próbowano inscenizować całości spektaklu. Od scenografii gorsze natomiast są kostiumy.

Postać młodego Ramzesa XIII to jedna z najpiękniejszych postaci bohaterów w literaturze polskiej. W przedstawieniu białostockim bardzo wiele zależało od wykonawcy tytułowej roli. Grał ją młody aktor Leopold Matuszcak. Ramzes jego jest i męski, i zarazem autentycznie młodzieńczy, pełen energii i osobistego uroku. Pozwala nam wierzyć w wielkie i ambitne plany młodego Faraona, w jego szlachetność i chęć czynienia sprawiedliwości, naprawiania krzywd, wyrządzonych ludowi. Zaznaczyć trzeba, że oprócz Ramzesa aktor ten kreuje w „Faraonie“ równocześnie rolę jego sobowtóra — Greka Lykona. Interpretacja obu ról — odmienna i ciekawa.

Z zespołu wykonawców wymienilibym jeszcze Barbarę Lukaszewską jako Sarę, Zbigniewa Staworza (Pentuer), Dagona w interpretacji Jerzego Mędrkiewicza, Mefresa (Władysław Hermanowicz).

Interesująca oprawę muzyczną skomponował Augustyn Bloch. Bardzo niedobry i brzydki jest balet (który, zdaje się, częściowo pełni w różnych scenach obowiązki „tłumu“).



„Faraon“ — akt IV, scena zbiorowa.

foto. St. Dukiewicz

ZUZANNA CZAJKOWSKA